



Refleksje u schyłku roku

Drodzy i umiłowani przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa Bracia i Siostry! Drodzy Przyjaciele wiekuistej Prawdy Bożej i Szanowni Czytelnicy!

Oto kończy się już 1991 rok i za niewiele dni odejdzie on w przeszłość, jak tyle innych lat, pozostając tylko w naszych wspomnieniach. Oto znowu jesteśmy bliżej Królestwa Bożego, nadziei – więcej – pewności wszystkich wierzących. Pamiętamy, że o rok ten modliliśmy się nie tak dawno przecież, prosząc naszego Ojca Niebiańskiego o błogosławieństwo na stojące przed nami 12 miesięcy. I Bóg wysłuchał naszych prośb. W naszej drodze od świata do Chrystusa błogosławił nam w mijającym roku obficie, zarówno każdemu z nas, jak i nam wszystkim w naszej pracy na niwie Pańskiej. Pismo nasze ukazywało się bez przeszkód, bracia zatrudnieni w zespole redakcyjnym starali się doskonalić metody swojej pracy, aby jak najlepiej służyć Braciom i Siostram i Domownikom Wiary, a przez to aby służyć Bogu Ojcu i naszemu Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi. Równie bez przeszkód zgromadziliśmy się w naszych zborach, zanosząc Bogu dzięki za Światło Prawdy, którym nas oświecił, badając Jego odwieczne Słowo. W różnych stronach naszego kraju w zborach odbyły się konwencje, które zgromadziły wiele braterstwa. W dniach 6-7 lipca odbyła się w hali KS „Wisła” w Krakowie konwencja generalna, na którą zjechało się znów wiele braterstwa z całego kraju, a także nieco gości z zagranicy. Wybrano na niej braci do pracy międzyzborowej i zespół redakcyjny naszego pisma, do którego weszło kilka nowych osób. W czasie wakacji letnich młodzież nasza brała liczny udział w obozach biblijnych, na których poznawała wiedzę biblijną i zasady moralności chrześcijańskiej. We wrześniu kilka zborów w południowej Polsce odwiedził wraz z żoną i usłużył w nich wykładami z Pisma Świętego br. Michael Nekora z USA. Zastanawiając się nad obfitością łask, których doznaliśmy w mijającym roku, możemy powiedzieć, że prawdziwie *„ukoronował Bóg ten rok dobrocią swoją, a ścieżki jego skropił tłuściością”* Ps. 65:12. Świadomość tego napełnia nas spokojem i pokojem Bożym. A pokój ten to wielki dar od Ojca i Syna Jego, a naszego Zbawiciela, który powiedział: *„Pokój mój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”* Jan 14:27. Jest to bogactwo, które mobilizuje nas do dalszej pracy. Pokój pozwala nam być jak na wieży i obserwować wzburzone morze świata.

Bo jeśli rozejrzemy się po świecie bliższym i dalszym i posłuchamy, co ludzie mówią i co donosi prasa, radio i telewizja, to stwierdzimy narastanie powszechnego niepokoju, postępującą destabilizację, powstawanie chao-

su, żeby nie powiedzieć anarchii.

W naszym kraju pogarsza się sytuacja w przemyśle, rolnictwie, w służbie zdrowia i oświacie. Do zjawisk patologii społecznej, dręczących nasz naród, takich jak alkoholizm i nikotynizm, doszło bezrobocie i w oczy wielu ludzi zaczyna zaglądać bieda. Dzieje się tak mimo wielkich wysiłków władz, starających się wprowadzić kraj na drogę rozwoju. Życie religijne znacznej części narodu zostało ożywione przez wizytę papieża. Należy zauważyć, że w odróżnieniu od poprzednich wystąpień tym razem papież nawoływał w swoich mowach do podniesienia moralności w oparciu o słowa Dekalogu. Niestety odwoływał się do Dekalogu katechizmowego, który tylko formalnie zawiera 10 przykazań – brak w nim fundamentalnego przykazania drugiego, danego na Synaju, a zakazującego oddawania czci obrazom i podobiznom (p. „Na Straży” nr 5 z br.). Czy może więc dojść do podniesienia poziomu moralności, gdy się lekceważy słowa Ojca? Szczególnie, że znowu szerzy się kult pieniądza – innego bałwana, który ma przynieść ludziom szczęście. Tymczasem pamiętamy słowa ap. Pawła, że *„korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy”* 1 Tym. 6:10. Toteż nic dziwnego, że coraz to słyszy się o wielkich aferach finansowych i gospodarczych. Szerzy się przestępczość, której władze nie mogą opanować. Wzrasta poczucie zagrożenia bezpieczeństwa społecznego, narodowego i osobistego. Mówi się, że jest źle i że będzie jeszcze gorzej. Czy jednak należy się temu dziwić? Wszak żyjemy w czasach końca. Mówił o tym Jezus w słowach, zanotowanych w 24 rozdziale Ewangelii według św. Mateusza. Przecież gdyby było coraz lepiej, oznaczałoby to, że człowiek jest zdolny sam urządzić życie i świat w sposób szczęśliwy – wtedy zaś Królestwo Boże nie byłoby potrzebne, niepotrzebna byłaby ofiara Jezusa.

W świecie rok ten zaczął się wojną w Zatoce Perskiej, która zaparła dech świata. Chodziło w niej rzekomo o wyzwolenie Kuwejtu, a w rzeczywistości o utrzymanie dostępu do złóż ropy w rękach kapitału zachodniego. Przyniosła ta wojna znowu setki tysięcy nowych ofiar i jeszcze raz udowodniła, że w świecie wciąż panuje prawo pięści. Różnymi sprawami pokoju i bezpieczeństwa tego rejonu świata mia ła się zająć konferencja w sprawie Bliskiego Wschodu, rozpoczęta 30 października w Madrycie. Niestety ugrzęzła ona w sporach proceduralnych.

Uwagę świata zwraca postępujący chaos w potężnym do niedawna Związku Radzieckim. Zauważyć można, że destabilizacja rozwijała się tam wprost proporcjonalnie do ilości Żydów, opuszczających ten kraj – im



więcej Żydów wyjeżdża z ZSRR (w większości do Izraela), tym większy następuje chaos i destabilizacja. Prasa doniosła, że w tym roku ma wyjechać ze Związku Radzieckiego do Izraela 220 tys. Żydów. Podobne zjawisko zaczęło występować w Polsce od czasu, gdy w 1968 r. usunięto ze stanowisk w ministerstwach Żydów – nowi urzędnicy wkrótce zaciągnęli na Zachód ogromne pożyczki, zadłużyli nasz kraj, czego rezultaty dobrze znamy. W związku z tym nasuwa się myśl – jeśli zabranie cielesnego Izraela z krajów rozproszenia powoduje tak wielkie perturbacje i destabilizację, to co będzie, gdy nastąpi zabranie duchowego Izraela. Łatwo to sobie wyobrazić. Jak dotąd, dzięki duchowemu Izraelowi odwołane są dni gniewu Pańskiego: „*ale ze względu na wybranych będą skrócone owe dni*” Mat. 24:22.

W Europie środkowej zdumiewa i niepokoi absurdalna wojna domowa w Jugosławii.

Wiele się mówi o upadku komunizmu jako systemu. Kierowany przez ludzi nie doprowadził on do udoskonalenia moralnego i szczęścia. Warto przy okazji zauważyć, że idee społeczne komunizmu tkwią swoimi korzeniami w pierwotnym chrześcijaństwie – wśród pierwotnych chrześcijan, żyjących we wspólnotach religijnych (komunach) były one realizacją przykazań o miłości bliźniego, o życiu dla idei Jezusa Chrystusa, odpowiedzią na zalecenie niegromadzenia dóbr materialnych (p. Dzieje Ap. 4:32-37). W okresie Reformacji w XVI w. nazywano ich oraz ówczesnych kontynuatorów tych idei komunistami, na przykład Braci Czeskich działających na Morawach (p. Słownik polszczyzny XVI w., t. X, Kraków 1976, s. 517).

Obserwując postępującą destabilizację świata, upadek systemów i wartości, stworzonych przez człowieka, dochodzimy do wniosku, że w przyspieszonym tempie postępuje przebudowa świata – ta przebudowa jest procesem, prowadzącym ludzkość od raju utraconego do raju obiecanego. Każda następna formacja społeczna przybliżała to wytęsknione od tysiącleci marzenie ludzkości. Ostatnią formacją społeczną był system komunistyczny, przed nami – jak widać z wydarzeń w świecie – okres nie formacji, lecz deformacji, okres, którego pierwsze, ogarniające wielkie połacie globu objawy w postaci wspomnianej destabilizacji już widać. Nic dziwnego, że zjawiska te ogarniają najpierw kraje tzw. postkomunistyczne – destabilizacja jest w nich wynikiem prób restauracji systemu, opartego na kulcie pieniądza, a więc prób zawrócenia biegu dziejów, zawrócenia rozwoju świata, idącego od raju utraconego do raju obiecanego.

Do wstrząsów politycznych i społecznych dochodzą niekorzystne zmiany w dziedzinie środowiska naturalnego. Żyjemy wyraźnie w epoce cywilizacji zniszczenia. Zatrute jest powietrze, wody i gleba – to, co Bóg st-

worzył dla człowieka. Stan ten jest zresztą nie do uniknięcia w warunkach kultu maksymalnej konsumpcji. Rośnie w ludziach świadomość beznadziejności wysiłków człowieka w zakresie ochrony przyrody. Mówi się już zresztą coraz częściej nie o jej ochronie, lecz o ratowaniu. Strach pomyśleć, do czego by ludzie doszli, gdyby zostali pozostawieni sobie samym – zniszczyliby wszystko, co Bóg stworzył.

Gdzie spojrzeć – pesymizm, beznadziejność i katastrofizm, a czas wciąż przynosi pogłębianie się tych zjawisk i odczuć. Bóg udowadnia człowiekowi nicość jego wysiłków.

Człowiek wyraźnie zbliżył się do kresu swoich możliwości. Uczynił to najwyraźniej rozszczepiając jądro atomu i tworząc tzw. pierwiastki promieniotwórcze, które są szczytem w rozwoju rozumu ludzkiego – w ten sposób człowiek stanął niemal na poziomie Stwórcy. Mimo woli przypomina się w związku z tym sytuacja z okresu budowy wieży Babel (1Mojż 11:1-9) – Bóg musi zstąpić i zobaczyć, co ludzie czynią – jesteśmy więc bliscy radykalnej interwencji Boga. Wiemy o tym oczywiście z wypełniających się proroctw (np. Izaj. 64:1-3).

Już w 1989 r. prof. Fukojama z Uniwersytetu Harvarda (USA) wołał o końcu historii. Inny profesor i rektor tegoż uniwersytetu wiele lat temu mówił: „Cały świat szuka wyznania wiary, w które by mógł wierzyć, cały świat szuka pieśni, którą by mógł śpiewać”. Szerzy się świadomość, że czasy obecne są czasami zmierzchu. Mówił zresztą o tym obszernie Jezus we wspomnianym już 24 rozdziale Ewangelii według św. Mateusza, odpowiadając na pytanie uczniów, „*kiedy się to stanie i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?*” Mat. 24:3.

Ale – uświadommy sobie prostą i podstawową prawdę, że każdy wieczór jest obietnicą poranka. Starożytne przysłowie chińskie mówi, że „na moment przed świtem ciemności bywają największe”.

Lud Boży, wierny Słowu Bożemu, zawartemu w Biblii, wie, że tym światem będzie świat Królestwa Bożego, o którym Jezus tyle mówił – tego raju utraconego i obiecanego w tysiącach słów proroctw. Zstąpi ono na świat dzięki wiekopomnym zasługom Jezusa Chrystusa i osiągnie je ludzkość po tułaczce przez tysiąclecia grzechu. Toteż w okresie wzbierającego pesymizmu i beznadziejności chrześcijanie są optymistami. Ktoś obliczył, że w Biblii 365 razy występuje wezwanie „Nie bój się” – jeden raz na każdy dzień w roku. Oni się nie boją, bo zmartwychwstały Chrystus jest gwarancją tych obietnic. On sam, wykonawca zbawienia, w ten właśnie sposób pozdrowił uczniów po swoim zmartwychwstaniu: „*Bądźcie pozdrowieni*”, „*Nie bójcie się*”, „*Pokój wam*”. Na czasy wzmagającego się zamętu mamy instrukcję: „*A gdy się to pocznie dziać, wyprostujcie i pod-*



nieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze” Łuk. 21:28. W świecie, w którym coraz więcej pesymizmu, oni widzą perspektywę: „*I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły. . .*” Obj. 21:1. Zaiste, wielkie rzeczy dzieją się wokół nas, wielkie rzeczy są przed nami, tuż przed nami. „Pan wielki narodów nadchodzi” – jak pisał w pięknym wierszu pod tym tytułem Juliusz Słowacki, romantyczny wieszcz polski.

W obliczu tak wielkich, epokowych wydarzeń, jakimiż tedy mamy być? „*Lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym*” 1 Piotra 1:15. Dokonując obrachunku mijającego roku spójrzmy na rok przyszły, 1992. Mamy się w dalszym ciągu przygotować na objawienie się Królestwa Bożego. Zadania te będą nas w dalszym ciągu obowiązywać w Nowym Roku. Słowo Boże na wielu stronicach uczy, jak to mamy czynić. „*Oczyśćcie się, wy, którzy nosicie naczynia Pańskie*” – wzywa prorok Izajasz (Iz. 52:11). Nie wiemy, co w szczegółach przyniesie nadchodzący Nowy Rok, ale na pewno przyniesie on dalszą przebudowę świata, prowadzącą do raju obiecanego, na pewno przybliży on Królestwo Boże. Tymczasem „*Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone. Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka. Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał*” Łuk. 12:35-37. Jezus Chrystus wzywa nas więc w tych słowach do nieustannego czuwania. To samo apostołowie: „*Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych*” Kol. 3:16; „*A powiadam wam: Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie*” 2 Kor. 9:6; „*Miłość braterska niechaj trwa*” Hebr. 13:1; „*Nade wszystko miejcie gorliwą miłość jedni ku drugim, gdyż miłość zakrywa mnóstwo grzechów*” 1 Piotra 4:8. Trudno byłoby wymienić i wyliczyć wszystkie polecenia. Mamy więc czuwać i rozwijać miłość braterską. Jeśli przyjdą na nas doświadczenia, a na pewno przyjdą, to na pewno na punkcie braterskiej miłości. W miłości braterskiej mieści się odwieczanie braci, szczególnie starszych wiekiem, interesowanie się rozwojem dzieci i młodzieży. Zalecenia te mają także praktyczne znaczenie – pomagają złagodzić mnożące się materialne i różne inne trudności i potrze-

by braci. Nie zapominajmy o potrzebach budującego się domu opieki w Miechowie, który jest nam tak bardzo potrzebny. Wspierajmy to przedsięwzięcie wszelkimi siłami. Człowiek nie żyje dla siebie, lecz dla bliźnich – służba dla człowieka jest służbą Bogu. Nie można kochać Boga nie kochając człowieka.

U schyłku starego roku cały świat chrześcijański uroczysto obchodzi Święta Narodzenia Pańskiego. Narodzenie Jezusa Chrystusa było wydarzeniem zwrotnym w dziejach świata. Od tej pory zaczęto nawet datować nową erę. Fakt narodzenia został przez anioła oznajmiony pasterzom, „*czuwającym i trzymającym nocne straże nad stadem swoim. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym*” Łuk. 2:8-11. W słowach poselstwa anielskiego zawarte są bardzo ważne prawdy i obietnice – zapewnienie bezpieczeństwa (nie bójcie się), obietnica szczęścia (zwiastuję wam radość wielką) i obietnica zbawienia (narodził się wam Zbawiciel). W dniach Świąt Narodzenia Pańskiego pamiętajmy te prawdy i obietnice. Mówią one, że Jezus Chrystus to nie tylko nasza przeszłość – On stoi przed nami przede wszystkim jako nasza przyszłość.

U schyłku roku, odliczając kolejny rok w naszym życiu, może będziemy się czuć opuszczeni, osamotnieni i zapomniani przez ludzi – także przez braci w Chrystusie, ale wspominajmy na słowa Jezusa: „*Ja jestem droga, i prawda, i żywot*”. Jeśli idziemy tą drogą, jeśli idziemy za Jezusem, to znaczy, że Jezus idzie przed nami i jak błogosławione jest takie towarzystwo! On nas zachęca i dodaje sił: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie*” Mat. 11:28. Słowo Boże nazywa nasze życie doczesne biegiem do celu. „*Biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary*” Hebr. 12:1-2. Pamiętajmy, że bieg Jezusa został nagrodzony przez Ojca Chwały, który i nam obiecał nagrodę: „*Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on mi będzie synem*” Obj. 21:7. Osiągnięcia wyników, uprawniających do nagrody, życzymy najserdeczniej w Nowym Roku wszystkim Braciom i Siostram, wszystkim Przyjaciółom i Czytelnikom naszego pisma.

Zajda Aleksander
R-
„Straż”